

### JUZ TYLKO TRZYNASCIE LAT

Wlasnie taki okres dzieli nas od daty niezwykle rzadkiej, bo przypadajacej raz na tysiac lat! Dla jednych smat czasu, dla drugich - tylko trzynascie lat.

Majac w perspektywie taki jubileusz pytamy o przyszlosc: w jakich warunkach swiat wejdzie w trzecie tysiaclecie od narodzenia Chrystusa?

Czy ludzosc potrafi uporat sie z podstawowymi problemami - jak ochrona srodowiska naturalnego, glod, podzialy ekonomiczno-polityczne swiata: wschod - zachod i polnoc - poludnie? Jaki bedzie ten Nowy Rok Dwutysieczny dla Polakow? Juz teraz - majac na uwadze taki jubileusz - mozemy pytac o wartosci, ktore moga zdecydowac o naszym narodowym obliczu - zarowno jutro jak i za trzynascie lat. Noworoczne swieto nastraja do patrzenia w przyszlosc i budzi zobne zyczenia.

Czego zyczc Nauczycielom i Uczniom, a takze Rodzicom i calemu Spoleczenstwu, bo wszyscy jesteimy gospodarzami tej ziemi. Czego zyczc w nowym 1987 roku? Moje zyczenia beda wybranyimi mysalami z tekstow dwoch Polakow: Juliusz Mieroszewski, publicysta i polityk emigracyjny, od czterdziestu lat wspolredaktor "Kultury" pisal w artykule "Realisci i romantycy" (Kultura nr 6/261, czerwiec 1969r) "Osobiscie jestem przeciwnikiem romantycznej szkoly w polityce. Bylem i jestem zwolennikiem

pragmatyzmu i realizmu. Rownoczesnie twierdze, ze narod, ktory skladalby sie z samych realistow nigdy by do niczego nie doszedl. Realizmu mozna donagac sie od wszystkich - poswiecenia i ofiary od niewielu, lecz jezeli tych niewielu braknie sa realizm nie wystarcza. Narod, ktory nie produkuje ludzi zdolnych do ofiary i poswiecenia - nie jest w stanie prowadzic realnej polityki. Przez ofiare rozumien nie tylko smierc na barykadach. Sa ofiary trudniejsze. Podjecie programu reform i gloszenie owego programu z przeswiadczeniem osobistej klaski - jest ofiara wyzszezo rzadu niz smierc w ogniu walki. Obrona slusznej sprawy podjeta z narazeniem wlasnej pozycji - bez widoku bezposredniego sukcesu - jest rowniez poswieceniem wyzszezo rzadu".

Tyle J. Mieroszewski. A zatem patrzac w nadchodzace nowe tysiaclecie zycza Polakom, by nie zabraklo wzrod nas romantykow, ktorzy sa przeciez sola ziemi. Czterdziestci lat sowieckizacji wyzwolilo z nas sklonnosc do kartowatosci. Gdy jesteimy tchorzami, mowimy wowczas, ze tylko realistami, bo chcemy uspokoić sumienie. Spojrzmy na nasza codziennosc: piaszczymy sie w kazdym urzedzie jako pokorni petenci. Zginamy karki przed "wadza", przymilamy sie dyrektorom i wizytatorom, cie-

(C.D. NA STR. 2)

### JAK UZDROWIC OSWIATE? (cz. III) Podstawowa kadra nauczycielska

Podstawowa kadra nauczycielska w PRL jest zasadniczo mloda i niestabilna. Procent nauczycieli ze stazem od roku do pieciu lat jest bardzo wysoki (20-30%) i dosc zroznicowany w miescie i na wsi. Zjawisko to utrzymuje sie w calym okresie powojennym.

W miastach prace w szkolnictwie rozpoczynaja mlodzi absolwenci szkoly wyzszych; powazna czesc z nich po roku lub kilku latach porzuca szkole na zawsze podejmujac intratniejsza prace w innych zawodach. Na wsi rzecza na sie podobnie, przy czym znaczna czesc to absolwenci szkoly srednich ogolnoksztalcacych i zawodowych. Mlodzi wiejscy nauczyciele czesto przenosza sie do miasta, kiedy tylko zaistnieja takie mozliwosci.

Nauczyciele bez przygotowania pedagogicznego uzupelniaja wyksztalcenie w trakcie pracy studiami zocznymi w wyzszych uczelniach, czesciej zas w doraznie organizowanych szkoleniach (osrodki doskonalenia nauczycieli, srednie studia nauczycielskie). Poziom takiego ksztalcenia budzi zastrzezenia, wymagania sa niskie. Wykladowcom sobotnio-niedzielnym zalezy na sluchaczach (mozna poprawic budzet domowy). Mlody nauczyciel po "ogolniaku" najpierw praktykuje metode prob i bledow, utrwalala w sobie zle nawyki metodycznej poznawana potem pobieznie metodyka nie zmienia utrwalonych praktyka nawykow. Ustabilizowana w ten sposob kadra nauczycielska (ze stazem powyzej 5 lat) jest delikatnie mowiac mierna.

Place zwyklych nauczycieli sa niskie, (za podstawowy wymiar godzin) nizsze w miescie niz na wsi i prawie dwukrotnie nizsze niz w zawodach robotniczych (nie

przyrownujac do gornikow, milicji i zawodowych wojskowych). W uposazeniach sa znaczne zroznicowania ze wzgledu na godziny nadliczbowe dzielone niesprawiedliwie przez zwierzchnikow. Nauczyciele cierpia ubostwo, zwlaszcza ci, ktorzy zajmuja sie tylko nauczaniem. Wsrod nauczycieli jest sporo "wielozawodowcow": na wsi nauczycieli-rolnikow (dorabianie na dzialce wlasnej lub rodziny), w miescie nauczycieli-rzemieslnikow (w lepszej sytuacji sa nauczyciele zawodu; niektorzy pracuja chalupniczo; produkujac na konto warsztatow znajomych rzemieslnikow). Znaczna czesc dorabia korepetycjami, "handlem turystycznym" (wyjazdy indywidualne, z wycieczkami i na obozy letnie dla dzieci). Zdarzaja sie tapowki za zaliczenie egzaminow, semestrow itp. (rowniez od doksztalcacych sie kolezanek nauczycielek). Szczegolnie trudne jest polozenie mazenstw nauczycielskich (obie pensje niskie).

Permanentnie obniza sie status srodowskowy nauczyciela, szczegolnie na wsi. Nauczyciel dojezdzajacy nie wiaze sie ze srodowiskiem, miejscowy staje sie wyobcowany (jest po stronie nielubianej wladzy i niewiele znaczy - chyba, ze jest np. sekretarzem pop - przystaje wtedy do nauczelnika gminy, prezesa SKR itp). Nauczyciel przybyly na wies mieszka na stacji, czesto w zlych warunkach. Jego sytuacja jest gorsza niz fachowca zatrudnionego w SKR, czy w sluzbie rolnej (traktorzysty, agronoma, zootechnika). Udzialywanie nauczyciela na srodowisko jest zadne. Promila stanowia nauczyciele, ktorzy wiazaja sie w zycie kulturalne i spoleczne wsi

(C.D. NA STR. 2)

### BLISKO, CORAZ BLIZEJ

Polacy z radościa przyjele zapowiedz III Pielgrzynki Ojca Sw. do Polski. Papiez w czerwcu odwiedzi w. in. Gdansk, Szczecin i Lublin.

Grudniowe rotznice przebiegly dosc spokojnie. Szczegolny charakter wialy obchody przed Pionkiem Stoczniovcw i przy kopalni Hujek (wiece, krotkie przenowienia). Interwencje milicji byly stosunkowo jagodne. Wabozenstwa w kosciolach wialy duza frekwencja.

Papiez Jan Pawel II oglosil oredzie pokoju na rok 1987 zyczac swiatu sprawnosci, obrony zycia, rownoju i solidarnosci.

Byli wiezniowie polityczni wystapili z listem do gen. Jaruzelskiego o zwolnienie pozostalych 14 wiezniow politycznych skazanych na podstawie "paragrafow kryminalnych".

Kolegia orzekaja grzywny za druk i kolportaz wydawnictw nielegalnych - zwykle 50 tys. zlotych i przepadek sprzetu uzytego do "nielegalnej dzialalnosci" - powielacze, wagnetofony, drukarki, sanochody.

SB zatrzymala dwa sanochody ze Skandy-nawii z transportem sprzetu drukarskiego i nielegalnych wydawnictw.

Wladze PRL nie wyrazilily zgody na wizyte w Polsce w okresie Bozego Narodzenia senatora Stanow Zjednoczonych Edwarda Kennedy'ego. Senator zamierzal w. in. wreczyc Bujakowi i Kichnikowi nagrode in. Roberta Kennedy'ego, odwiedzic grab ks. Popieluski i zlotyc wizyte w Gdansk.

Swieta Bozego Narodzenia przyjele Polacy religijnie i rodzinnie. Nowy Rok witali bez entuzjazmu w rodzinnych gronach. Naszedia usilowaly nadac rozglas huczny balon sylwestrowy. Byly one nieliczne, spoleczenstwo ubozeje.

### PAMIĘCI KOLEGI EDWARDA

W dniu 5 grudnia 1986 roku zmarl Edward Szewmin - wieloletni nauczyciel Szkol im. A. i J. Vetterow. Zmarl w pracy w wieku nie do umierania. Serce nie wytrzymało stalych stresow, napięć, presji. Trudna do zniesienia atmosfera szkoly nadwatliła Jego zdrowie i przyszlo to ostateczne. Odszedl na zawsze czlowiek, pedagog, wychowawca - pozostala rodzina - i ta najblizsza i ta wielka rodzina Jego wychowankow - oni poniosa wpajane w nich idealy w zycie.

# Już tylko trzynaście lat

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

szymy się, że weryfikacja ostatecznie przebiegała w miłej atmosferze - i ten z nowych związków i sekretarz pop wygłosili pozytywną opinię pomimo, że nie zapomnieli o naszej przeszłości...

Ta kariowatość przejawia się i w tym, że zdradzamy walkę o prawa człowieka, że oddaliśmy dzień wolności naszej Ojczyzny. Za przeczytanie wolnego słowa przewidujemy zaraz najgorsze represje. Nie stać nas na opanowanie zwierzęcego strachu i wygłaszamy, że nie będziemy się mieszać do polityki, bo to brudna sprawa... Nie stać nas na obronę niepokornych uczniów, gdy przedstawiciele "władzy" maltretują ich na różne sposoby. Najlepiej o tym nie wiedzieć... Tak, to właśnie jesteśmy my - Polacy końca XX-go wieku, pozbawieni wiary w siłę poświęcenia, pozbawieni resztek romantyzmu. "Chciałoby się wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeczy" Skarzyli się dekadenci - niezdolni do czynu, ludzie o chorej duszy, czekający na cud wyzwolenia.

Oceniając naszą postawę J. Mieroszewski pisał dalej: "Polacy nie rozumieją, że romantycy i realisci potrzebni są jedni drugim i winni stanowić zespół a nie dwa zwalczające się obozy".

A więc powtarzamy, że pragnę dla mojego narodu, by nie zabrakło dzisiaj - i w następnym tysiącleciu - romantyków, ludzi zdolnych do ofiary i poświęcenia.

Teraz oddają głos drugiemu Polakowi, jest nim Piotr Wojciechowski, pisarz i

dziennikarz, przedstawiciel pokolenia wyrosłego w PRL-u. W artykule "Czy opłaca się mieć duszę" (Tygodnik Powszechny nr 46, 16.XI. 1986) zastanawia się nad polską głupotą. Jest to zapewne cecha narodowa. Wystarczy przypomnieć gorzkie słowa poetów, oddzielonych przecież od siebie wiekami: "Polak... przed szkodą i po szkodzie głupi" - J. Kochanowski, "Sep ci wyjada nie serce lecz mózgi" - J. Słowacki.

Co pisze o głupocie Piotr Wojciechowski? "Głupota jest jednak faktem społecznym, ważny na ludzkich losach, a powinna być także rozpatrywana w kategoriach moralnych..."

Dalej cytuje autor artykułu wypowiedź niemieckiego pisarza: "Wszelka, silnie u-zewnętrzniona władza o charakterze politycznym lub religijnym uderza głupotą w wielką część ludności... Jest też jednak całkowicie jasne, że głupotę przezwyciężyć może tylko akt wyzwolenia, a nie akt pouczenia". Tak myślał i tak pisał Benhoff w Niemczech... w 1942 roku!

Piotr Wojciechowski daje przykłady polskiej głupoty. (cytuje nipełną listę, bo cenzura wycięła!) "Picie wódki jest typowo polskim objawem głupoty. Był rok, nie tak dawno, że bez specjalnych akcji społecznych spadło o prawie jedną czwartą, a potem wróciło do "normy"... Uratować nas może rozpoznanie zjawiska od strony moralnej, dostrzeżenie zjawiska głupoty z winionej, głupoty - grzechu. Zeslizgujemy

się w nią wybierając sobie mniej wartościowe lektury, gapiąc się na byle jakie telewizyjne kawałki, obrażając poziom rozmów towarzyskich (najlepiej o zakupach - uwaga moja), unikając trudnych tematów w wychowaniu, schlebując tępych zwierzchników i usprawiedliwiając się z tego wszystkiego, ... że nie można żyć bez przerwy na najwyższym C... Pustka drąży nas, głupota osacza. Zdegradowane nity narzucają nam cele - zbudzenia dla głupców, kryzysowe ochlapy dla najbardziej chytrych i bezwzględnych. Dzieci i młodzież sztydzą z nadętych słów, nieowynnie wykrywają fałszywe nuty w przemowieniach mentorów. Nie chcą słuchać o bohaterach minionych epok, ale bardzo bystrze patrzą na nas. Nasze codzienne boje z głupotą są nie tylko dla nas. Pokolenie nadchodzące pilnie liczy nasze przegrane i wygrane... pokażmy im jak dobrze zwyciężamy zło. Nie jak potocznie ale jak skutecznie".

Wystarczy tych gorzkich słów na życzenia noworoczne! Może zbyt wielka doza? Ale trzeba podjąć wreszcie temat podstawowy dla naszej przyszłości - trzeba głośno mówić o narodowej głupocie - w każdym wymiarze i w każdej dziedzinie. Głupota prowadzi do zła, głupota gubi człowieka i narody.

Koncząc te niezbyt miła noworoczna laurkę życzę wszystkim Rodakom wielkiego duchowego wysiłku, by przeciwstawić się wreszcie własnej i narzucanej nam GLUPOCI.

pesymista

## Jak uzdrowić oświatę?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

(tak dawniej kultywowane na wsi - pan nauczyciel pierwsza postać po proboszczu). Dla większości tych nauczycieli obszarem egzystencji jest sala szkolna i mały pokój na co dzień z perspektywą wyjazdu na osobną i niedzielną. Z tych względów, mimo niskich poborów, nauczyciele chętnie przenoszą się do miasta (często droga okupu, protekcji itp.).

Trzeba stwierdzić, że chyba większość nauczycieli minimalnie angażuje się w wykonywaną pracę. Pozwala na to źle zorganizowany nadzór i niskie wymagania. Nauczyciele ocenia się z zasady za zrealizowany program (wpisy w dzienniku) i procent promowanych. Do sumiennosci nauczyciela trzeba się odwoływać, by dostateczna wiedza u ucznia odpowiadała ocenie dostatecznej na świadectwie, nikt tego obiektywnie z zewnątrz nie sprawdzi. Nieuczynny nauczyciel nie ponosi konsekwencji za zawyżanie ocen, wręcz przeciwnie wymagający bywa napiętnowany. Wiąże się z tym problem nieporadnych nauczycielek wyobcowanych w środowisku i bez obrony ze strony przełożonych. Lokalna władza wspólnie z dyrekcją szkoły traktuje instrumentalnie nauczycieli w propagandowych akcjach szkolnych i pozaszkolnych dla utrwalenia władzy i aktualnej polityki. Szczegółowe instrukcje i wytyczne są oczekiwane w zależności od środowiska formalnie bądź rzeczowo. Ugruntuje się serwilizm czy wręcz infantylizm. Nauczyciel oczekuje poleceń, rezygnuje z własnej inicjatywy i z własnej postawy. Kształtuje się dwulicowość. Zjawiska te obserwuje się na wsi i w mieście.

Nauczyciele nie znają swoich uprawnień. Podczas posiedzeń rad pedagogicznych są bierni, milczą lub "jednogłośnie" akceptują najbzdurniejsze polecenia i wnioski władzy ("bierna masa").

Nie rozwija się ruch autentycznego samokształcenia przedmiotowego i ogólnohumanistycznego. Niewielki procent zaangażowany jest w kształcenie niezależne (ok. 10%). Ogólnie prawie wszyscy nauczyciele oceniają, że oficjalne kształcenie jest jednostronne, niepełne i tendencyjne, ale z braku motywacji (lenistwa) nie garna się do zdobywania wiedzy pełniejszej - niezależnej. W tej dziedzinie pozostają w tyle nawet za robotnikami i chłopami, których świadomość i zdolność myślenia niezależnego nieproporcjonalnie wzrosła (w porównaniu z nauczycielami). Ten stan rzeczy musi cieszyć władzę, programowa negatywna selekcja do stanu nauczycielskiego sprawdza się. Zapewne cieszy władzę to, że poza podrekczykiem z danego przedmiotu nauczyciel nie bierze do ręki innej książki (na szczęście znowu są wyjątki).

W zespołach nauczycielskich istnieją poważne antagonizmy mimo pozorowanej jedności. Władza widzi tylko antagonizmy polityczne "normalizowane" po zaburzeniach lat 80-81. Nie one jednak rzutują na całość stosunków wśród nauczycieli, a już na pewno nie wpływają na jakość pracy szkoły. Główne przyczyny podziałów i braku wzajemnego zaufania w gronach nauczycielskich to niesprawiedliwość ze strony przełożonych; faworyzowanie jednych a poniżanie drugich, donosicielstwo, obłuda, serwilizm, nietolerancja, szantaż, zastraszanie.

Zasadniczą przyczyną niesprawiedliwych ocen nauczycieli jest odgórne preferowanie "aktywności społecznej". Najwyższe ocenił się tzw. "aktywiści" - uczestnicy narad, akcji, gadacze zebraniowi, mimo, że ich efekty pracy dydaktycznej - wychowawczej są niskie. Byłe mówili "po linii i na bazie", skrytykowali co potrzeba,

napisali dobry plan, potem jeszcze lepsze sprawozdanie (plan przepisany w czasie przeszłym), pójda w "awans" i po odznaczeniu. Szczególnie ostatnio ten trend uwidacznia się w woj. lubelskim. Jak grzyby po deszczu mnożą się galówki, rocznice itp. - z odznaczeniami, listami gratulacyjnymi i awansami. Dobry nauczyciel przedmiotu, dobry wychowawca garstki swoich podopiecznych pozostaje niezauważony. Znaczna część nauczycieli (można przyjąć, że większość) jest zniechęcona do autentycznej pracy nauczycielskiej, (brak satysfakcji z wykonywania zawodu). Nauczyciel jak uczeń lubi dni wolne użytkane per fas et nefas ("nauczyciel lubi wagarować"). Sprzyja temu reformowanie organizacji roku szkolnego. Odrabianie na rzecz dni wolnych i ferie letowe nauczyciele przyjęli ochoczo. Zlikwidowanie ferii świątecznych (Boże Narodzenie i Wielkanoc) nauczyciele poparli (mimo, że wśród nauczycieli ateistów jest niewiele), bo sędziłi, że będzie więcej wolnego! wbrew zdrowemu rozsądkowi (tradycyjny podział dziesięciu miesięcy nauki dwoma dłuższymi okresami przerw świątecznych).

Trzeba zauważyć, iż coraz więcej nauczycieli zapada na choroby zawodowe w tym szczególnie nerwice. Do fachowców należy ocena jaki tu wpływ mają obciążenia zawodowe, a jaki dolegliwości płynące z obecnego systemu.

Reasumując należy stwierdzić, że podstawowa kadra nauczycielska ma się źle zarówno materialnie jak i duchowo. Po-bieżny przegląd sytuacji i ocena aktualnych warunków nie rokuje poprawy. Poszukiwaniu wyjścia poświęcony będzie następny artykuł z tego cyklu.

St. Wolny

## PRAWA CZŁOWIEKA I OBYWATELA

Zanim powstał Związek Sowiecki i zanim rozprzestrzeniła się koncepcja "praw człowieka" w rozumieniu ideologii komunistycznej, w krajach cywilizowanych istniało tylko jedno znaczenie pojęcia "prawa człowieka": prawa chroniące obywatela przed działaniami instytucji państwa. Pojęcie to obejmuje prawo do ochrony życia, wolności, dążenia do szczęścia, własności prywatnej i ochrony prawnej. Tak rozumie prawa człowieka klasycy liberalizmu, siedemnastowieczni i osiemnastowieczni przedstawiciele filozofii prawa naturalnego, a także filozofowie średniowieczni. Z punktu widzenia filozofii nie były to prawa nadane przez rząd poddanym czy obywatelom, były to prawa, które każda jednostka już posiadała, pochodzące od Boga lub natury, prawa, które nie mogły być gwałcone przez rządzących. Takie właśnie znaczenie mieli na myśli John Locke i twórcy konstytucji amerykańskiej, co niewątpliwie wpłynęło na rozwój historyczny Anglii i Ameryki.

W tradycji anglosamoańskiej i w nieco mniejszym stopniu na kontynencie europejskim prawa człowieka były mocno związane ze strukturą rządu. I chociaż twórcy konstytucji amerykańskiej byli wyznawcami naturalnych praw człowieka nie uznali za stosowne podkreślanie ich w tekście konstytucji - prawa te były tak oczywiste, że ustawa nie mogła mieć na nie żadnego wpływu. I chociaż wprowadzono wiele poprawek do konstytucji, w tym Bill of Rights, ustawę o prawach obywatela, to dopinano, aby język dotyczący tych praw wyrażał istotę pojęcia, aby nie ulegał deformacji. Nigdzie w konstytucji amerykańskiej nie ma wzmianki o tym, że rząd gwarantuje obywatelom jakieś prawa. Wręcz przeciwnie, Bill of Rights stwierdza, że Kongres nie może ingerować w prawa poszczególnych obywateli, które są dziedzicznym ludzkiem darem Boga lub natury. Dziennikarz Popprawa mówi: "Zasady prawne podane w konstytucji nie mogą kolidować z odwiecznymi prawami ludzi". Najważniejszą ideą tej konstytucji jest akceptacja założenia, że prawa te są własnością człowieka, że są dziedzicznym ludzkością, a nie łaskawym podarunkiem od państwa, a celem ustawy o prawach obywatela jest powstrzymanie rządu przed ich naruszeniem.

Całkiem inne podejście do tego problemu obserwujemy w konstytucji ZSRR. W tej konstytucji prawa jednostki są przyznawane przez państwo sowieckie. Nie ma żadnej wzmianki o tym, że człowiek mógłby posiadać jakieś prawa zanim powstała instytucja państwa. Odwrotnie, ukrytym celem systemu sowieckiego jest podkreślanie faktu, że prawa nadane jednostce są darem komunistycznego Lewiatana. "Prawa" w sowieckiej ustawie częściowo dotyczą sfery społecznej (praca, mieszkanie, opieka medyczna), a jeżeli prawnej. A już o prawie do wolności słowa, wyznania, stowarzyszeń, o prawie do ochrony przed działaniem państwa nie ma żadnej wzmianki. Podczas gdy konstytucja amerykańska kładzie nacisk na podział władzy w rządzie, na kontrole rządzących, zakładając, że prawa obywatelskie i wolność jednostki będą stopniowo rozwijały się, w konstytucji sowieckiej o jakichkolwiek uprawnieniach obywatela jest wzmianka tylko w poprzednim do głównego tekstu, którego treścią jest gigantyczna koncentracja i centralizacja władzy, tak wielka, że jakkolwiek możliwość rozwoju wolności i praw

człowieka sprowadza się do zera. Amerykanie wzięli pod uwagę nie tylko etykę, ale i prawa historii. A pierwszą i najważniejszą lekcją historii jest to, że jedynym bezpiecznym hamulcem dla rządzących jest istnienie winnych sił politycznych rywalizujących i konkurujących z rządzącymi, a nie plik dokumentów przyznających takie czy inne uprawnienia. Już dla konstytucjonalistów średniowiecznych tylko Bóg reprezentował jednostkę władzy; na ziemi władza winna być podzielona - między Kościół a państwo, między Kościół a rodzinę, między państwo a taką, czy inną korporację.

Te święte prawa - prawo do życia, wolności, religii, własności prywatnej, nie wywodzą się od filozofów. Mają one swoje źródło w tradycyjnej autonomii i przywilejach posiadanych w średniowieczu przez cechy rzemieślnicze, klasztory, uniwersytety, wspólnoty wiejskie. Inaczej późniejszą koncepcję wolności uległo racjonalizacji i indywidualizowaniu przez filozofów prawa naturalnego. Historia minionych paru tysięcy lat obfituje w prawa grup czy wspólnot - prawa rodziny, wspólnoty etnicznej, czy religijnej. Żydzi walczyli i ginęli za swoją tożsamość i odmienną od Egipcjan, Rzymian i innych najeźdźców. Na długo przed pojawieniem się idei praw człowieka w literaturze filozoficznej Zachodu narody, plemiona i rasy rościły sobie prawo do autonomii etnicznej, religijnej, geograficznej, walczyły o nią i często walka ich była zwycięska. W czasach tych prawa te jednak dotyczyły grup, a nie jednostek, które miały znaczenie przede wszystkim jako członkowie grupy. Prawa więc jednostki wywodzą się ze znaczenia starszych i bardziej uniwersalnych uprawnień istniejących dzięki tradycji i zwyczajom. Ogromną rolę w rozwoju idei praw człowieka odegrała religia. Największą wartość dla dawnych ludzi było zachowanie tożsamości wspólnoty, co wywodziło się z wiary w Bóstwo, które ich stworzyło na swoje podobieństwo i którego kult był sprawą życia i śmierci. Świadomość tożsamości związana nierozłącznie z wierzeniami religijnymi była podwaliną do najważniejszego prawa człowieka - prawa do wolności, prawa do ochrony tej tożsamości.

Różnica między ustrojami ZSRR i USA, co odzwierciedlają ich konstytucje, polega na fakcie, że w konstytucji amerykańskiej prawo do ochrony życia, wolności, własności prywatnej i ochrony prawnej, nie jest przyznawane przez państwo, ale uznane za już istniejące. Jakże inaczej wygląda to w konstytucji sowieckiej, w której istnieje tylko prawa przyznane przez rząd, a i te niewiele mają wspólnego z klasycznym pojęciem praw obywatelskich. Są one raczej uprawnieniami społecznymi - np. prawo do pracy, mieszkania czy urlopu. Takie pojęcie praw człowieka charakterystyczne jest dla systemów totalitarnych. Nawet Albania gwarantuje te uprawnienia swoim niewolnikom; podobnie jest w Wietnamie, Korei Północnej i państwach bloku sowieckiego.

Niemożliwe jest porozumienie między dwoma tak diametralnie różniącymi się koncepcjami praw człowieka, bowiem celem jednej jest wolność, autonomia jednostki w sprawach religii, ekonomii i stosunków prawnych z rządem, druga zaś odrzuca tego rodzaju prawa i stwierdza, że prawdziwymi prawami człowieka są prawa będące podarunkiem od rządu dla obywateli i ściśle

związane z rozwojem socjalistycznego kolektywizmu. W dodatku sowiecka idea praw człowieka może wydawać się bardziej atrakcyjna dla tych, którzy nie mają podstawowych uprawnień społecznych, ani też takich wartości moralnych, które są niezbędne dla liberalnej demokracji. Kraje demokratyczne prowadzące działalność humanitarną na świecie powinny pamiętać, że postawowe uprawnienia socjalne są wstępem do demokracji i wolności, szczególnie w krajach bez tradycji historycznej.

thung

## KULISY INNEGO JUBILEUSZU

Szkoły im. A. i J. Vetterów obchodzą: w 1958 roku 50-lecie, w 1966 roku 100-lecie (ściśle - znaleziono ponoć jakieś nowe dokumenty o powstaniu szkoły), w 1986 roku 120-lecie.

Tylko pierwszy jubileusz nie miał spraw zakulisowych, był autentyczną uroczystością, której duszą i organizatorem był ówczesny dyrektor Szkół - Edward Janicki. Wszystkie roczniki absolwentów spotkały się w tym szczególnym klimacie, połączeniu smutku - bo wielu kolegów oddało życie w wojnie, za okupacji niemieckiej, w czasach stalinowskich, wielu cierpiało jeszcze niewolę, wygnanie w sowieckich więzieniach i obozach, ale też i radości ze spotkania, znalezienia się nawzajem, wspomnienia, robienia planów na przyszłość i wyśnięcie słów "niech żywi nie traci nadziei". A czasy po 1956 roku skłaniały jeszcze do optymizmu.

Z okazji jubileuszu wydano monografię, a Zjazd Wychowanków postanowił wystąpić o reaktywowanie Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły im. A. i J. Vetterów - istniało i działało do chwili objęcia dyrektury przez Marię Berzyńską. Poza uroczystościami oficjalnymi i spotkaniami kameralnymi jubileusz zakończono wspaniałym "ballem seledynowym" - tradycyjnym dla tych szkół. Ta wspaniała uroczystość była równocześnie pożegnaniem wieloletniego, niezapomnianego dyrektora Edwarda Janickiego, który wyjechał do Warszawy.

Zwołany w 8 lat później jubileusz 100-lecia szkół zakrawał na farsę. Był jednak potrzebny ówczesnemu dyrektorowi Tadeuszowi Kackiemu, który jakby w przecięciu przyszłych awansów - kurator, kierownik wydziału oświaty i nauki w KW - nie mógł czekać na następny "okrągły" jubileusz, musiał odbyć 100-lecie.

Nabrąwszy wprawę w organizowaniu "leci" Tadeusz Kacki - obecnie emeryt, uczyły znów w swej dawnej szkole i pełniący cały czas funkcję "przybocznego" Marii Berzyńskiej, postanawia wyprawić jej, temu "filarowi" oświaty lubelskiej (o.m.c. nie o gołonopolskiej!) jubileusz 120-lecia Szkół Vetterów. Bo czyż sprawiłoby należyte wrażenie dekorowanie Marii Berzyńskiej Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polskiej? Gdzieś tam w Warszawie wśród tylu innych? Czyż ten "klejnot" nie wymagał prawdziwej oprawy, tłumy tylko dla niej? Jubileusz szkół okazał się cudowną okazją, by "gwiazda" zabiłyca pełnym blaskiem w świetle drogocennych kandelabrow, wśród marmurów, na które tak rozrzutnie i bezmyślnie wyrzucała społeczne pieniądze będąc dyrektorką tych szkół. Te miliony rzucane przez dyrektorkę Berzyńską znalazły swoje przeznaczenie - usławiły je-

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

## Warto przeczytać...

Cezary Chlebowski: "Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej wrzesień 1941 - marzec 1943", wydanie II poszerzone i uzupełnione, PAX, Warszawa 1985.

Już w lutym 1941 roku zakończone zostały przez III Oddział KG ZWZ (późniejsza Armia Krajowa) prace nad pierwszą wersją ogólnonarodowego powstania przeciwko Niemcom - z bliżej nieokreślonym zadaniem osłony od wschodu. Zadanie to precyzowane zostało po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Tworzone oddziały dywersyjne AK miały uniemożliwić odwrót Niemców ze wschodu w chwili wybuchu powstania w Polsce - poprzez przecięcie linii kolejowych oraz zablokowanie dróg. Działania te miały mieć miejsce poza granicami sprzed 1939 roku (z wliczeniem terenów ZSRR, Łotwy i Litwy). Już pokonane wojska niemieckie na froncie wschodnim miałyby odciąty odwrót i w tym czasie wojska powstańcze wyzwołyby kraj. Ta koncepcja wiązała się oczywiście z lękiem przed wkróceniem wojsk radzieckich na tereny polskie, obawiając się konsekwencji, które jak wiemy, jednak nastąpiły (aneksja terenów wschodnich, wprowadzenie rządów komunistycznych, podporządkowanie ZSRR). Terenem działań miał być obszar między rękawicą Białostok - Brześć - Kowel - Lwów a linią Dźwiny i Dniepru. Oddziały dywersyjne miały zniszczyć minimum 45 mostów na Dźwinie i Dnieprze (maksimum 100 mostów), a następnie stać się częścią oddziałów partyzanckich. Obszar działań podzielony został na pięć odcinków. Dowódcą "Wachlarza" zostaje ppłk Włodarkiewicz "Damian", a po jego zagadkowej śmierci w Lwowie, ppłk Brochoński "Doktor". "Wachlarz" miał być głęboko zakonspirowany (nawet przed siatką terenową AK), bezpośrednio podporządkowany KG AK w Warszawie i gotowy do podjęcia walki w chwili cofania się wojsk niemieckich w przedwojenne granice Polski.

Tymczasem 30 lipca 1941 roku podpisano układ polsko-radziecki o nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych, wzajemnej pomocy w walce i tworzeniu Armii Polskiej w ZSRR - bez rozstrzygnięcia w sprawie wschodnich granic Polski (w rozmowie z Sikorskim Stalin wówczas skłaniał się do oddania Polsce Lwowa, co rządu emigracyjnego nie zadowalało.) Rosjanie zaczęli domagać się od aliantów zachodnich konkretnej pomocy w walce z Niemcami. Zachodni alianty mogli im wówczas oferować... polskie oddziały dywersyjne AK. Była wiosna 1942 roku. Sytuacja stawała się krytyczna; wojska niemieckie odnosiły sukcesy na wszystkich frontach. Latem tego roku Niemcy byli o krok od generalnego sukcesu militarnego. Wtedy to oddziały dywersyjne AK "Wachlarz" weszły do akcji. Pomimo tego, iż miały być przeznaczone do tych celów w innej sytuacji militarnej, pomimo ogromnych trudności organizacyjnych, pomimo tylu krzywd doznanych przez ludność polską na tamtych terenach w czasie okupacji radzieckiej po 17 września 1939 roku, deportacji ponad miliona Polaków na Syberię. Cezary Chlebowski tak pisze o tamtym okresie (s. 157): "Po wrześniu 1939 r. ziemie wschodnie państwa polskiego, a wśród nich i województwo nowogródzkie, stały się częścią składową ZSRR. (...) Przez następne półtora roku stosunki między różnymi grupami ludności uległy zdecydowanemu pogorszeniu. Polityczne uaktywnienie się Żydów oraz części Białorusinów i to w kierunku antypolskim, podzieliło ludność dotąd zgodnie współpracującą. (...) Administracyjne nadanie zamiesz-

kujące tutaj ludności obywatelstwa radzieckiego, z wszystkimi wynikającymi z tego prawami i obowiązkami (m.in. służby wojskowej), a także "działalność oczyszczania terenu z wrogich elementów" przeprowadzona przez berioński aparat bezpieczeństwa, masowy napływ z głębi ZSRR urzędników i funkcjonariuszy radzieckich, dokwaterowywanie ich do mieszkań polskich - wszystko to czyniło prace konspiracyjne niezwykle trudną". Zastosowana przez władze radzieckie stara metoda "dziel i rządź" miała więc charakter zdecydowanie antypolski. "Oczyszczanie terenów" czyli zsyłki miały miejsce: 10 lutego, 13 kwietnia, w czerwcu i lipcu 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku (nie została dokonczona z powodu agresji niemieckiej i zajęcia tych ziem). Nie sposób także pominąć tu dygresję, że część żołnierzy "Wachlarza" zapłaciła życiem prowadząc dywersje na rzecz Rosjan z rak Niemców (około 130), natomiast część zginęła potem z rak Rosjan, zarówno w lasach jako partyzanci AK, w więzieniach i obozach na zsyłce po internowaniu, część przeszła więzienia polskie po wojnie.

Akcje dywersyjne "Wachlarz" zaczął w kwietniu 1942 roku. Na początku maja miała miejsce słynna akcja "Targi Mińskie" w wyniku której siedziba niemieckiej armii "Brodek" w Mińsku odcięty został poprzez wyłączenie wszystkich wychodzących z niego torów kolejowych. Oddziały dywersyjne nieśli się w polskich wsiach i miasteczkach nad całą dawną granicą wschodnią, ale także i poza nią, np. w Mińsku, Bymburgu (Łotwa), Kijowie, Darnicy za Kijowem, Żytomierzu, Horosynie, Bobrujsku, Charkowie. Większość akcji miała miejsce poza dawną granicą wschodnią - zgodnie z planem osłony. Żołnierze "Wachlarza" dokonali ponad 100 akcji na obcy, często wrogim terenie, niekiedy w frontowych warunkach. Działal 10 miesięcy (na przełomie 1942-43 roku przeszedł do terenowych siatek AK).

Cezary Chlebowski obiektywnie i wnikliwie jak przystało na historyka opisuje akcje jak i utrwala ich uczestników (zarówno legendarnych już "cichociemnych" jak i mieszkańców ziem kresowych). Obook książki Władysława Bartoszewskiego "1859 dni Warszawy" jest to druga najwartościwsza książka wydana w wydawnictwie oficjalnym po 13 grudnia 1981 roku - dotycząca II wojny światowej. Niestety, dostępna już tylko w antykwariacie lub bibliotece. Inaczej ja powinien każdy nauczyciel.

Ada

graniczania wolności. Owszem, władza może ci nakazać uczyć pewnych ograniczeń człowieka itp., że należy chodzić "po pasach" a nie po całej jezdni i to ograniczenie powinienes przyjąć jako konieczność dla siebie i dla dobra, albo, że policjant (militarijant) może ci coś nakazać kierując akcją ratunkową w zawałonym domu itp. Ale miej po rozumie, że prawo wydane przez drugiego człowieka, czy przez zespół przedstawicieli społeczeństwa o tyle ci obowiązuje, ile nie narusza naturalnego prawa człowieka i jest dla jego dobra.

W przeciwnym wypadku jest bezprawiem. Ucz więc prawdy albo zmień zamk...

## Kulisy jubileuszu

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

szcze jeden dowód uznania dla Berzyńskiej - kuratora za jej "wybitne zasługi". Z wnioskiem o odznaczenie wystąpił zapewne resort spraw wewnętrznych?

Tadeusz Kacki zapytany dlaczego większość wychowanków nic nie wiedziała o obchodach 120-lecia, dla czego nie wysłano zaproszeń, oświadczył, że to za wiele roboty. Kto trzeba - wiedział.

W wyróżnieniach i odznaczeniach pominięto wielu naprawdę zasłużonych nauczycieli. Coż jubileusz był nie dla nich.

Przykry jest fakt, że na lep tych niesmacznych machinacji dali się złapać najstarsi absolwenci, tworząc koło seniorów. Szkoda, że plamią swe dobre imię współdziałaniem z obecną dyrekcją. Trudno uwierzyć, by nie wiedzieli o tym, że schyłek szkół zaczął się od przyjęcia na dyrektora Marii Berzyńskiej w 1975 roku, by nie znali prawdy o tym, że w ciągu 10 lat potrafiła ona zniszczyć ducha szkoły, zniweczyć jej wieloletni dorobek, dokonać takiego doboru ludzi do grona nauczycielskiego, którzy zaprzepaścili wszystko co wartościowe i zdominowali ignorancją i arogancją pozostała garstkę autentycznych nauczycieli. Wszystkie najpodlejsze czyny Marii Berzyńskiej były stopniami do stoika kuratora no i do dekoracji na jubileusz 120-lecia szkół im. A. i J. Vetterów.

## PRAWO DO MOWIENIA PRAWDY

Podczas towarzyskiego spotkania wysłuchałem dyskusji dwóch nauczycieli humanistów. Pierwszy historyk, zagroził opozycjonista, prezentował z nonszalancją jak to on wykłada całą prawdę o Rosji sowieckiej, o jej imperialnej polityce, o Katyniu, o tworzeniu się władzy w Polsce powojennej itd. Brugi (filolog) podziwiał kolegę, bo myślał podobnie, ale stanowczo twierdził, że tamten czyni to wbrew prawu.

Pierwszego postawy nie podzielałem w pełni ze względu na "nieliczenie się z realiami". Władza może go rzeczywiście przy najbliższej okazji utracić ("za imperialną politykę Związku Radzieckiego") i wtedy przejdzie on do panteonu kombatantów posierpnicowych (można by już utworzyć taki "Solidarnościowy ZBoWiD), drugi jednak uprzął mnie w jeszcze większe przygnębienie. Jak ten człowiek interpretował prawo? Prawo dla niego to to na co pozwoli władza. A więc na początku (chyba jak się urodził?) nie miał jeszcze żadnego prawa; potem władza dała mu prawo do oddychania, następnie prawo do jedzenia, do podjęcia nauki w szkole, wreszcie żeby nauczał i to tylko tego co władza sobie życzy.

Człowieku, do czego ty doszedłeś? Czy rzeczywiście tak ci mógł zasmerdzone, że o wszystkim będziesz pytał władzę? A gdzie poczucie prawa z samego tego, że jesteś wolnym człowiekiem? Jeśli jesteś nauczycielem określonego przedmiotu masz naturalne prawo nauczać jak najrzetelniej pełnej prawdy i tylko prawdy. Nie możesz uczyć nienawiści, zabijania, oszustwa, o-

WPLATY W TYŚ. ZŁ.  
UCZNIENICA 2, KOMBATANT 1, FORTEPIAN 13,41  
AHA 2, PROFON 0,3  
ARTYKUL PT. "PRANA CZŁONIEKA..." KTÓREGO WIEKUSA CZESC WYPADLA Z POPRZEDNIEGO NUMERU "SN" PUBLIKUJEMY W CALOSCI W N-RZE BIEZACZY. PRZEPRASZAMY.  
"SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA" NR 56  
LUBLIN, LUTY 1987 R. CENA 30 ZŁ